Nr. 164. Kraków, Sobota 20 Lipca 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy pieniężne* na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „N. Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „N. Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skals'iego w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 19 lipca.

Parlament francuski, senat i Izba poselska zakończyły swoje czynności ustawodawcze — a zarazem ustały sceny skandaliczne najgorszego rodzaju, jakich widownią zbyt często bywała Izba poselska, zwłaszcza w ostatnich czasach między zwolennikami Boulangera i jego przyjaciółmi, rojalistami i bonapartystami z jednej, — a wyznawcami zasady republikańskiej, obrońcami istniejącego stanu rzeczy i zwolennikami rządów kontrolowanych z drugiej strony.

Ustała walka w łonie Izby poselskiej, ale nie ustała w dziennikarstwie, a wkrótce wytoczy się przed senackim trybunałem stanu z powodu procesu politycznego, wytoczonego Boulangerowi i kilku jego najbliższym przyjaciołom o przygotowania do zamachu stanu w celu obalenia rzeczypospolitej i przed trybunałem zwyczajnym o proste przekupstwa i nadużycie powierzonych pieniędzy publicznych.

Skarga prokuratora jest ogłoszoną. Jeżeli Boulanger i współobwinieni nie stawią się przed trybunałem, nastąpi proces i wyrok zaoczny.

Czy prokurator będzie mógł udowodnić, że zarzuty czynione Boulangerowi co do przygotowań w celu dokonania zamachu stanu są prawdziwe, autentyczne i przekonywające, to się wkrótce okaże. Zgromadzony materyał dowodowy musi być wystarczający, skoro komisya śledcza senatu zgodziła się na wytoczenie procesu. Samo dążenie do zamachu stanu w celu wywrócenia istniejącego prawnie porządku rzeczy i obowiązującej formy rządu jest według francuskiego kodeksu karnego bardzo karygodnem i naraża skazanego na utratę wszelkich praw obywatelskich i ostre kary, choćby w opinii publicznej nie uchodziło za czyn tak wielce karygodny. Atoli zarzut wyzyskiwania własnej sytuacyi urzędowej w celu otrzymania tłustych łapówek, proste przekupstwa funkcyonaryuszów urzędowych dla skłonienia ich do nadużycia władzy, wreszcie nadużywanie powierzonych pieniędzy ze skarbu publicznego dla celów czysto osobistych jest zbrodnią pospolitą, którą każdy obywatel francuski bez różnicy przekonań politycznych potępia bezwzględnie. A właśnie długi szereg takich zarzutów spadł na głowę obwinionego i jest groźniejszy od zarzutu przewinień politycznych.

Zwolennicy Boulangera przewidując jego i swoją klęskę w tej części procesu, starali się wszelkiemi sposobami osłabić wrażenie aktu oskarżenia tem, że podczas ostatniej sesyi Izby poselskiej bardzo często przy lada sposobności miotali na członków teraźniejszego gabinetu zarzuty podobne. Podczas takich manewrów zwolennicy starej monarchii i napoleońskiego cesarstwa wspierali bulanżystów, jak mogli, chociaż bezskutecznie. Trzymający się zasady, że „wróg mojego wroga jest moim sprzymierzeńcem" — więcej, niż kiedykolwiek pierwej wspierali bulanżystów w ich usiłowaniach zdyskredytowania teraźniejszego republikańskiego gabinetu i podkopania republikańskiej formy rządu. Zasada, że cel uświęca środki, znalazła tu klasyczne zastósowanie tem łatwiejsze, że wszystkie stronnictwa, nienawidzące teraźniejszej republiki; rojaliści, bonapartyści i bulanżyści, zarówno są wrogami parlamentarnego systemu rządzenia, bo ten system polega na reprezentacyi ze swobodnych wyborów, gromadzącej się w celu uchwalania ustaw dla dobra powszechnego — a nie jednej klasy społecznej — i dla nadzorowania czynności urzędowych i dla kontrolowania władzy co do szafowania groszem, ciężko zapracowanym, a przyzwolonym jedynie przez wzgląd na dobro powszechne. Ani rojalizm, ani bonapartyzm, a najmniej zagadkowy bulanżyzm, tj. jakaś niby republika bez parlamentarnej reprezentacyi ustawodawczej i kontrolującej, nie mogą się ostać wobec dotychczasowego systemu reprezentacyjnego i stąd to pochodzi, że między tymi wrogami republiki chwilowy sojusz może egzystować.

Że ten sojusz jest potężnym i groźnym, widać to z tego, że zwolennicy republikańskiej i reprezentacyjnej formy rządu w obu Izbach prawie w przededniu zakończenia obrad zgodzili się na uchwalenie ustawy, która zabrania kandydować w więcej niż w jednym okręgu. Przeciwnicy republiki, szczególnie bonapartyści i bulanżyści — wymyślili teoryę, idąc w tej mierze za wzorem plebiscytu napoleońskiego, że kto więcej głosów zgromadzić potrafił na swoją osobę w kilku lub kilkunastu okręgach wyborczych, ten więcej, niż kto inny jest żywym wyrazem przekonań i dążeń narodu, a gdyby komu udało się szczęśliwemi zabiegami zebrać więcej niż połowę głosów na siebie, ten powinienby skutkiem tego uchodzić za uznanego przedstawiciela przeważnej części narodu z władzą dyktatorską bez dalszej reprezentacyi i kontroli.

Celem i zasadą swobodnego głosowania jest wybór osobnych reprezentantów wszystkich części kraju, — wszystkich warstw społecznych i wszystkich kierunków politycznych w celu wspólnej pracy nad powszechnem dobrem i ogólną harmonią bez krzywdy i upośledzania kogokolwiek. Spaczenie tej zasady i „bałamucenie opinii publicznej w tym kierunku doszło teraz przez wspólną pracę sprzymierzonych wrogów systemu parlamentarnego do tego stopnia, że potrzeba było osobnej ustawy, która ma zapobiedz dalszemu nadużyciu.

Nim przyjdzie do nowych wyborów — a w nich do zastósowania tej ustawy ratunkowej, proces Boulangera dobiegnie swego kresu i wykaże, czy Boulanger zostanie potępionym i skazanym, a więc, czy Francya zdolną jest sama układać sobie ustawy, przepisywać sobie prawa i nad wykonaniem poruczonego przez siebie zakresu władzy czuwać i wydatki własnego grosza kontrolować, — czy też znużona już walkami wewnętrznemi — a może znudzona odda się szarlatanowi politycznemu, aby po nowych eksperymentach stanąć znowu wobec pytania: co dalej począć i co z sobą zrobić?

Przypuszczamy i wierzymy, że zamysły sprzymierzonych wrogów systemu reprezentacyjnego i publicznej kontroli spełzną na niczem.

Przymilania rosyjskie.

Sprawę polską poruszano w ostatnich latach kilkakrotnie z różnego stanowiska. Nawet ultrapruska *Kreuz-Ztg.* odezwała się raz o potrzebie odbudowania Polski z zaboru rosyjskiego i cynicznie wezwała Polaków z Wielkopolski, aby pogodziwszy się z istniejącym stanem rzeczy w Prusiech i wyrzekłszy się pretensyj do starej dzielnicy polskiej, germanizowali się dobrowolnie i popierali rząd niemiecki w jego walce z Rosyą w nadziei odzyskania samodzielności w ziemiach, które Rosyi będą odebrane.

Ze strony Rosyi odzywały się również głosy podobne i wzywały Polaków w imię plemienności słowiańskiej do wspólnej walki z germanizmem i cesarstwem niemieckiem, ale prócz nadziei uratowania cech etnograficznych żywiołu polskiego nie obiecywały nic więcej.

Teraz odezwał się znowu głos podobny, pochodzący z Petersburga, a umieszczony w praskiej *Slavische Warte.*

Zaręczywszy, że wywody swoje i poglądy opiera na informacyach autentycznych, pisze korespondent między innemi:

„Podania o projektowanej koronacyi cara Aleksandra III w Warszawie wszędzie już za podania zostały uznane. Car jest nieprzyjacielem czczego blasku, nic nie mówiących dworskich obchodów, a na seryo w takim tylko razie zastanowiłby się nad powyższym projektem, gdyby go poprzedziła szczęśliwie ukończona ugoda rosyjsko-polska tak, że koronacya byłaby koroną tej ugody, inauguracyą nowej ery życia rosyjskiej Polski. Atoli ku zawarciu takiej ugody dotychczas nie uczyniono ani jednego poważnego kroku, a więc opowiadania o koronacyi są objawem zbliżenia się pory kaczek dziennikarskich.

„Atoli jako fakt nieulegający wątpliwości zapisać można, że koła carskie zajęły wobec spraw w Polsce inne niż dotychczas stanowisko. Car zupełnie nie pochwala dotychczasowego przebiegu rosyjskiej administracyi w rosyjskiej Polsce, jakkolwiek dotychczas sam nie zdał sobie sprawy ze sposobu, w jaki reforma ma być przeprowadzoną".

Korespondent twierdzi, że generał-gubernator wileński, Kochanow, powołany niedawno do Petersburga, musiał wysłuchać bardzo ostrą krytykę swej zbyt gorliwej (*übereifrigen*) obrony sprawy rosyjskiej na Litwie. Według zasady: *Włast nie dałżna aszibatsa* (władza nie powinna się mylić). koła rządowe nie chcą raptownej zmiany w sposobie zarządzania polskich krajów wprowadzać, ale to pewna, że ucisk żywiołu polskiego w państwie rosyjskiem postępów już czynić nie będzie i że najnowsze rozporządzenia pana Kochanowa stopniowo zniesione zostaną. Zapewniano korespondenta, że dni rządów tego gubernatora są policzone.

Koła słowianofilów petersburskich oddawna go skazały na śmierć, a koła rządowe nie mogą Kochanowowi darować tego, że w swoim czasie ich system skompromitował w oczach wszystkich rozsądnych Rosyan.

Jak się to stało — opowiada korespondent. „Czeska gmina S. założyła sobie szkołę i przyjęła do niej nauczyciela, pedagoga polskiej narodowości. Najmilejby było naszym rodakom w S., gdyby dzieci mogły mieć nauczyciela Czecha, ponieważ jednak takiego znaleźć nie było można, było gminie S. obojętną rzeczą, czy dzieci jej otrzymają wykształcenie szkolne w rosyjskim, czy polskim języku. Ani po rosyjsku, ani po polsku nie umiał ów nauczyciel tak dobrze, aby mógł w którym z tych języków wykładać, gubernator wileński zaś zabronił najsurowiej używania w szkole S-kiej języka polskiego. Ponieważ nauczyciel ów znał gruntownie język niemiecki, gmina S. zwróciła się do pana Kochanowa z zapytaniem, czyby wolno było rozpocząć w jej szkole naukę w języku niemieckim. Pan Kochanow niezwłocznie udzielił pozwolenia! Tak stało się, że właśnie w czasie, kiedy rząd rosyjski tak energicznie występuje przeciwko niemieckości nad Bałtykiem i stawia czoło suprematowi Niemiec w Europie, organ tegoż rządu szczepił drzewko niemieckiej kultury własnoręcznie na gruncie czysto słowiańskim".

Korespondent mówi o innych podobnych w polityce Kochanowa wypadkach, które „nie mogły nie wyjść na jaw. — Rosyjska administracya — są słowa korespondenta — przez wszystkich patryotów rosyjskich uważaną jest za zło zasadnicze, a to ich zapatrywanie uzewnętrznia się wszelkiemi dozwolonemi w Rosyi sposobami. W kołach wolnych od przesądów i zapatrujących się na rzeczy polsko-rosyjskie ze stanowiska czysto-narodowego, z niezadowoleniem i ze wstrętem patrzą na to, jak owa administracya rosyjska kaptuje sobie sfery, rozdające łaski za pomocą zbyt gorliwego popierania sprawy rosyjskiej w krajach polskich".

Korespondent zapewnia dalej, że rosyjska administracya a rosyjski naród — to pojęcia tak różne, iż nigdy mięszać ich nie należy. Rosyjski naród, gdzie może, okazuje wstręt przeciw wszystkiemu, (??) co tchnie rosyjską biurokracyą.(??)

Ale myśl zamienia się w Rosyi w czyn nie prędzej, niż gdziekolwiekbądź indziej. Sprawa uwłaszczenia chłopów żyła w ustach wszystkich przynajmniej 50 lat, nim się w fakt zamieniła. Tak samo ma się rzecz z kwestyą rosyjsko-polską. Zanadto się dziś oswojono z owym „narodowo-rosyjskim patryotyzmem", który znaczy walkę przeciw polskości, aby można mieć nadzieję, że nie trudno będzie tym patryotom rosyjskim, którzy z ogólnie przyjętej drogi chcą zboczyć, resztę rosyjskiej inteligencyi pozyskać dla sprawiedliwej z Polakami ugody.

„Odpowiednio do tego stanu rzeczy konstytuują się obozy i organizmy polityczne. W wielkiej liczbie ogólnej członków tutejszego „Towarzystwa dobroczynności" przeważna większość składa się z zwolenników idei polsko-rosyjskiej. Pomimo to zarząd tego Towarzystwa składa się jeszcze w dwóch trzecich częściach z przedstawicieli mniej lub więcej wstecznych żywiołów. Redakcya *Sław. Izwiestij* spoczywa w rękach mężów, nie mających nic wspólnego z Nikanorami, Słuczewskimi i Kojałowiczami. Ale na tem piśmie odbija się przecież charakter większości zarządu Towarzystwa. Jako jedyny organ Towarzystwa muszą *Izwiestija* umieszczać wszystkie mowy, wygłaszane na posiedzeniach zarządu. Redakcya nie przyjmuje wprawdzie za niektóre mowy odpowiedzialności na siebie, nie mniej zmuszoną jest rozpowszechniać je.

„Właśnie redakcya *Sław. Izw.* stoi na czele tych członków Towarzystwa dobroczynności i żywi równie, jak my Czesi, to niezwykłe przekonanie, że alfą i omegą sprawy słowiańskiej jest szczęśliwe rozwiązanie kwestyi polskiej i to nie w duchu Kojałowicza lub Łamańskiego, którzy dwie widzą drogi do rozwiązania jej: albo coraz bezwzględniejszą rusyfikacyę — albo pozostawienie tej sprawy potomnym i dalsze wotum zaufania dla administratorów à la Kochanow.

„Partya narodowo-liberalna rosyjska wtedy wystąpi na widownię polityczną, kiedy reszta słowiańskiego świata, mianowicie opinia publiczna w Polsce i Czechach ją zrozumie, okaże swą przychylność i nie odmówi jej swego pośrednictwa. Jakim sposobem ma się to stać, to już w wolnomyślnych kołach rosyjskich postanowiono. Miałem niedawno o tym przedmiocie rozmowę z jednym z najwybitniejszych jej przedstawicieli."

„Ideałem, kresem pragnień Polaków — mówił ten informator czeskiego korespondenta — jest odbudowanie Polski, a przedewszystkiem jej niezależność od Rosyi. Pojmujemy tę dążność i ja sam, gdybym był Polakiem, dałbym się może (!!) pozyskać dla tych tendencyi. Ale nie można przecież hołdować patryotyzmowi wyłącznie z narodowego punktu widzenia i tym uczuciom nieść w ofierze najżywotniejsze interesa swojego narodu (??). (A z jakiegoż punktu widzenia — przez Bóg żywy! można hołdować patryotyzmowi, jeżeli nie z „narodowego", oczy-

MAGDUSIA.

Obrazek malowany w słońcu

przez

SEWERA.

6

(Ciąg dalszy.)

Magdusia nie odpowiadając, wpatrywała się w nogę okrytą prunelowym trzewikiem, wychylającą się z po za białej spódniczki.

Gospodarstwo ją nęciło; była dość praktyczną, więc podzielała zdanie brata; lecz również miała ochotę grymasić i zwlekać.... Biały, jedwabny kapelusz, welon, zwycięztwo na jarmarku, szeptały jej: „Zwlekaj!"

— Jeżeli Magdusia — zaczęła po chwili Ewcia, — na jednym jarmarku takie szczęście znalazła...

— Będę ją po jarmarkach obwoził jak jaką jałówkę! — zawołał Marcyś. — I ty zaczynasz mieć pstro w głowie. Prawda, święta prawda, że wszystkie baby na jedno kopyto zrobione.

Kobiety się roześmiały.

— A wy na jakie? — spytała Magdzia.

— No i kłóćcież się teraz o kopyta, na jakie wy a na jakie my? a o interesie nic. Niechże pannę okrzyczą, że szukając męża, z jarmarku na jarmark się włóczy: karyera skończona. Kto na nią spojrzy? Franek pierwszy się odwróci.

— Ty bo zaraz jakieś wielkie rzeczy widzisz. Nauczyciel zaborowski nie jest jeden na świecie. Magdzia może się podrożyć i poczekać.

Magdusia z wdzięcznością pocałowała w usta Ewcię.

— Baba za babą w piekło wleci! — zawołał rozdrażniony Marcyś. — Nie ma rady, tylko sprowadzić księdza brata, sprawę skończyć, dać na zapowiedzi i basta.

Magdzia się roześmiała. Zapowiedzi dobrze podziałały na jej usposobienie.

— Zobaczymy, — odpowiedziała fiuternie.

— Przekonasz się, — zawołał Marcyś.

— Wszyscy chłopi w gorącej wodzie kąpani, i zawsze im pilno, — zawyrokowała Ewcia.

Magdzia zaczęła się głośno śmiać. Marcyś obrażony pogroził im i wyszedł.

— Chyba byłabyś głupia moja Magdziu, żebyś się nie drożyła. Ja się nie drożyłam, a teraz przewodzi nademną.

— Ej, gdzie tam przewodzi! robisz z nim, co chcesz.

Ewci radością zaświeciły oczy, chociaż udawała smutną.

— Wiesz co Magduś? Marcyś dobrze mówi: nauczyciel zaborowski to partya. Ale przecież i ty coś znaczysz. Na jarmarku byłaś pierwsza. Inżynier, mówią wszyscy, zna się na kobietach i panowie oficery oddali ci sprawiedliwość.

Magdusia podzielała zdanie Ewci i nie przeczyła. Podparła głowę ręką; oczy w jeden punkt utkwiła.

— Wiem, że to partya — szepnęła; — lecz cóż, kiedy nie mam do niego pociągu.

— O to się nie bój — odparła żywo Ewcia; — nabierzesz, tylko się bliżej poznacie. Człowiek dobry, stateczny, gospodarny. Trochę może nieśmiały, ale się w tydzień ośmieli. Jaka ja byłam nieśmiała względem Marcysia, a przecież dziś umiem sobie jakoś radzić.

— Ja go ośmielę — zawołała Magdusia — i nauczę, jak się znajdować ma wśród ludzi.

— Więc o cóż idzie?

— Chudy, płowy, nie mam do niego serca.

— Ja bo do Marcysia odrazu, gdym go tylko ujrzała, serce powzięłam. Stałam w oknie chaty, on przechodził, spojrzał na mnie, uciekłam. Potem nie wiem jak, spotkaliśmy się na drodze. Pozdrowił mię, odpowiedziałam i znowu uciekłam. Z kościoła wracaliśmy razem, a po nieszporach przyszedł do chaty i gwarzył z tatusiem. Odchodząc, chciał mię pocałować w rękę... do komory wpadłam. A potem we trzy tygodnie zapowiedzi i nie wiem sama, jak się znalazłam we szkole. Ale co innego ja, wiejska dziewczyna — dodała skromnie, — a co innego ty, moja Magduś.

Magdusia powtarzała w duchu:

— Prawda, ja co innego, mnie nie tak łatwo do szkoły wprowadzić.... Płowy, płaski, chudy!... Przyzwyczaić, przyzwyczaiłabym się, ale przecie trzeba się podrożyć. Żeby to był brunet i nie taki chudy, możebym się nie drożyła. A może się trafi lepsza partya?

Zdawało się Magdusi, że wyrazy te ktoś jej szepnął do ucha. Obejrzała się raptownie, nikogo, prócz Ewci, tylko łodygi winorośli poruszane wiatrem, uderzały łagodnie o szyby okna.

— A nuż? — powtórzyła.

Kapelusz, welon, ostra, inżynier, oficerowie, jej przytomność, gniew Flaszkiewiczowej, zachwyty Ryfki, pochód przez rynek, nieśmiałość Franka... wrażenia te zlewały się w jeden obraz zwycięztwa, chwały, wielkości. Magdusia pierwszy raz na prawdę uwierzyła w swoją piękność i siłę swych uroków. Myśl o tem upajała ją. Rozwarła nieco nozdrza, usta na pół odchyliła, wpadając w zachwyt i zadumę. Pierś jej od głębokich westchnień wznosiła się miarowo.

Ewcia, nie przeczuwając upojeń dziewczyny, patrzyła na nią zdziwiona.

— Magduś, co ci jest?

— Nic, nic! — odpowiedziała, przychodząc do siebie. — Gorąco... zmęczyłam się... Mówisz, że trzeba się drożyć?

— Trzeba, trzeba! Taka panna, jak ty, nawet musi. Inaczej myślałby, że ci łaskę zrobił. Marcyś i cała jego familia myślą tak samo, chociaż mu przecież wniosłam wiana: pięć krów, parę koni, roli ośm morgów, dwie łąki, stajnię, stodołę, nie licząc porządków i pościeli.

Na Magdusię uderzyły ognie oburzenia; chciała odpowiedzieć, gdy szczęściem dla niej i Ewci drzwi się rozwarły i w progu stanęła Kaśka.

— Proszę pani wydojone mleko schować!

Ewcia zerwała się: pierwszy raz nie była przy doju. Sumienie dobrej gospodyni poruszyło się — wybiegła.

— Pani! — powtórzyła Magdusia, naśladując głos Kaśki. — Tę panią masz od Marcysia i jeszcze ci źle i jeszcze narzekasz? A to przecie więcej warte, aniżeli dziesięć morgów! Patrzajcie! Dostała porządnego człowieka, uczonego, spokojnego, rządzi się sama jaka szara gęś . . . trzysta papierków pensyi, prezenta z całej wsi... i narzeka... A ja, ja — wymawiała z coraz większą dumą — mam się tylko troszkę podrożyć i iść, jak ona, za takiego samego nauczyciela? i mieć tylko trzy morgi i dwie krowy?... A dopierobyś się swojemi ośmiu morgami puszyła!

Rozdrażnione nerwy i wybuchający gniew porwały Magdusię z kanapy. Zaczęła szybko chodzić po pokoju, skarżąc się na niewdzięczność ludzką i los własny.

— A nuż?...

I znowu ten sam szept myśli powtórzył się w jej głowie. Może będzie brunet i urzędnik, albo sędzia, inżynier... A nuż, a nuż? — powtórzyła. — Niech co chce będzie, wrócę do Białej.

Postanowienie to oprzytomniło ją i wprawiło w dobry humor. Uspokojona, nucąc wesołą piosenkę, zarzuciła na głowę białą chusteczkę, zawiązała ją pod brodą, wzięła jasną parasolkę i wyszła, kierując się wprost ścieżką do lasu. Idąc marzyła o brunecie raz z brodą, drugi raz bez brody, a zawsze o wysokim, barczystym, śniadym, z oczyma jak węgle, a zębami białemi, jak kreda.

Nazajutrz, sprowadzony przez Marcysia przyjechał ksiądz brat, proboszcz z Brzozowej, mały, lecz krzepki, silny, zdrowy, czerwony, wiecznie uśmiechnięty i wiecznie wesoły. Przywiózł z sobą cztery butelki wina, Marcyś posłał po piwo i zaczęła się narada nad losami Magdusi, kiedy tymczasem w kuchni Ewcia z Kaśką przyrządzały śniadanie. Kaśka zabite kaczki skubała, „pani" piekła ciastka, które wypiekać nauczyła ją organiścina.

Marcyś i Magdzia szanowali księdza brata i kochali go za jego dobroć, uczynność i dbałość o losy rodziny.

W tym samym bawialnym pokoju, którego okna zastawione były doniczkami geranii i laku, osłonione firankami, na kanapie obitej czarną ceratą zasiadł ksiądz brat, a obok niego Marcyś; naprzeciw umieściła się Magdusia wyprostowana, spokojna i pewna siebie. Na stoliku okrytym bawełnianą serwetą w kółeczka, roboty Ewci, stało w kuflach piwo. Bracia zamyśleni upijali po trosze, kufle odstawiali, ocierali usta, wzdychali i milczeli, jak przystało na mężów, pragnących głęboko się zastanowić, nim przystąpią do rozstrzygnięcia tak ważnej kwestyi, jak wydanie za mąż najmłodszej z rodzeństwa siostry.

— Magduś! — zabrał głos ksiądz brat po wysłuchaniu relacyi — Marcyś ma racyę. Franek jest partya. Chłopak porządny, oszczędny, zasobny, spadkobierca zaborowskiego proboszcza. Będziesz miała pewny, spokojny kawałek chleba. I o cóż ci idzie? Jestem stanowczo za Frankiem.

Marcyś pocałował brata w ramię, na znak podziękowania i wdzięczności za podzielanie jego opinii.

— A nie mówiłem ci — zwrócił się do Magdusi, — że ksiądz poświadczy moje słowa?

— A czy ja mówię, że nie chcę?! Ludzie, dajcie mi pokój!

— Kiedy chcesz, to czemu nie idziesz, a *fasony* stroisz?

— Mam zaraz z zawiązanemi oczyma lecieć, rzucać mu się na szyję, błagać go, prosić, płakać?...

— Moja Magduś nie rób mię głupim — odparł ostro Marcyś.

(C. d. n.)

wiście jeżeli jest mowa o szczerym patryotyzmie w państwie, którego rząd oparty jest na podstawach uczciwości i sprawiedliwości. W Rosyi taka pobudka patryotyzmu nieznana, bo tam pobudką działania klasy urzędniczej, dzierżącej wszystko w swej ręce, nawet przywilej „patryotyzmu“ nie tylko w ziemiach polskich, ale i w guberniach rosyjskich, jest zdobycie dla siebie jak największych dochodów, bez względu na źródła tego dochodu — i chęć używania i dogadzania zachciankom brutalnej i niesumiennej t. z. „szerokiej“ natury) Rosya jest państwem centralistycznem i pozostanie niem dopóty, dopóki w ogóle my Rosyanie będziemy Rosyanami. W całej rosyjskiej historyi nikt nie znajdzie śladu separatystycznych prądów. Zaporożcy z 17 i 18 stulecia walczyli wprawdzie o swą indywidualność, ale nigdy o oderwanie się od Rosyi (?!). I dziś nikt z nas nie myśli o jakiejkolwiekbądź decentralizacyi państwowej, aczkolwiek Rosyanie kochający wolność w autonomicznym samorządzie (*Selfgouvernement*) upatrują zbawienie Rosyi.“

„Jeżeli Polacy skupiają swe dążenia wszystkie ku zupełnemu oderwaniu się od Rosyi, ich ojczyzny, którą każdy Rosyanin uważa za integralną część swojej ojczyzny, to muszą tem wywoływać w kołach, w których panuje rosyjsko narodowa świadomość — opór a nawet tendencye represyjne przeciw dążnościom polskim w ogóle, choć niektóre z nich mogą być słuszne.

„Jeśli pan nadto uwzględniasz, że prasa polska także z naciskiem obstaje przy pretensyach polskich do rosyjskich prowincyi zachodnich Litwy a nawet gubernii małoruskich zrozumiesz pan, że dopóki Polacy ten wyraz tylko dawać będą swym narodowym dążnościom, wyraz negujący bezwzględnie interes Rosyi, wojowniczy polsko-rosyjski stosunek nie straci na naprężeniu. Jeśli się więc ma polepszyć położenie Polaków w Rosyi, zmianie przedewszystkiem uledz musi ich taktyka wobec Rosyi i to zmianie z gruntu.

„Jeśli chcą Polacy, aby ucisk — któremu niewątpliwie ze strony administracyi rosyjskiej ulegają — ustał, powinny pisma polskie w Austryi, Prusach i Rosyi (?) zwalczać dowolność administracyi i rządy biurokratyczne w Rosyi w ogóle, czyli działać ręka w rękę z temi organami i obozami w Rosyi, które na sztandarze swym wypisały walkę przeciw wszystkiemu, co dziś niszczy wewnętrzny organizm Rosyi, a więc w pierwszym rzędzie przeciw azyatyckim aktom gwałtu administracyjnej biurokracyi. Z chwilą, kiedy upadnie ucisk, pod którym jęczy dziś cała Rosya, wybije też jego ostatnia godzina w Polsce rosyjskiej. My, Rosyanie, którzy przez tak długie lata wiedliśmy życie duchowych niewolników, zaiste potrafimy potem usunąć stanowczo i to uciemiężenie, na które do dziś wystawiona jest Polska.

„Nie mamy wolności prasy, a jednak w ogóle udaje się nam w szpaltach naszych dzienników bronić instytucyj autonomicznych, któremi nas obdarzył Aleksander II, możemy nawet domagać się ich rozszerzenia. Niech prasa polska połączy się z nami w tym boju o wolność, a pewną być może, że Rosyanie myślący prawdziwie po narodowemu będą z nimi zupełnie sympatyzowali. Nam potrzeba instytucyj zapewniających wolność oraz najdalej idącej kontroli organów administracyjnych. Wątpliwe powodzenia zbyt gorliwych misyonarzy rosyjskości w Polsce rosyjskiej nie tylko nie budzą w nas zapału, lecz przeciwnie niechęć.

„Wielką niewątpliwie usługę mogłaby tak nam, Rosyanom, jak Polakom wyświadczyć prasa czeska, gdyby opuściła swoje dotychczas zajmowane stanowisko wobec polityki rosyjsko-polskiej, stanowisko rezerwy i ignorowania i gdyby się zdecydowała na odegranie w sprawie przyszłej ugody polsko-rosyjskiej — roli pośrednika. Zresztą czeska prasa jest obowiązaną dorzucić swój szeląg do ugody rosyjsko-polskiej, ponieważ w roku 1863 stanąwszy po stronie Polaków, niepotrzebnie przyczyniła sie do zaostrzenia rosyjsko-polskiego antagonizmu. Tym krokiem szkodziła prasa czeska naszym interesom politycznym — a teraz angażując się otwarcie dla naszej dotychczasowej polityki w Polsce rosyjskiej także, choć zapewne bezwiednie pracuje przeciw wyższym interesom Rosyi, która dość już ma wojny w pokoju z Polakami i tęsknić zaczyna za ugodą z nimi. Błądzi prasa czeska, stając na stanowisku stłumienia narodowych dążności polskich, podczas gdy u nas zaczyna sobie torować drogę do coraz większej ilości umysłów przekonanie, że antagonizm rosyjsko-niemiecki przynosi Rosyi same niepowodzenia na całej linii polityczno-ekonomicznej stosunków europejskich dopóty, dopóki nie złagodnieją stosunki polsko-rosyjskie.

„Broniąc systemu dążącego w Polsce rosyjskiej do wytępienia polskości, wzmacniają pisma czeskie bezwiednie nasze stronnictwo zatwardziałych polakofobów, którzy niestety aż do tej chwili są u nas żywiołem w polityce rozstrzygającym. W ten sposób zaś wspierając u nas reakcyę, wyświadczają dzienniki czeskie przysługę polityce ks. Bismarka, której się powodzi dopóty, dopóki wsteczne w Rosyi żywioły powstrzymują rozwój prądów wolnomyślnych, dążących do załagodzenia wewnętrznych niesnasek, a przez to na zewnątrz paraliżują Rosyi jej plany.

„Nikt już u nas nie myśli o tem, aby istotnie można było rozwiązać kwestyę polską po prostu przez wytępienie polskiej narodowości, jakkolwiek nie przywiązujemy też najmniejszej wagi do tendencyjnych wiadomości dziennikarskich o rzekomych powodzeniach polonizacyi zachodnich naszych gubernij.

„Dlatego właśnie, że nie pochwalamy polityki naszych wsteczników, którzy pozostawiają rozwiązanie kwestyi polskiej potomnym i wyświadczają Rosyi niedźwiedzie przysługi swoją na Polaków podszczuwającą polityką, stanowczo odpychamy od siebie oświadczenia miłości, czynione nam przez wolnomyślną prasę czeską, a oparte jedynie na zupełnej nieznajomości naszych stosunków.

„Mogłaby zatem i powinna prasa czeska przyczynić się do wejścia ugody rosyjsko-polskiej w sferę faktów, ale przedewszystkiem prasa polska zrzec się na teraz powinna złudzeń i obrać praktyczną drogę zbliżenia się do Rosyi. Prasa polska powinna pamiętać o tem, że w wyniku przeszło 300 lat trwającej rosyjsko-polskiej walki polski żywioł jest dziś zwyciężony, że jabłka niezgody: zachodnia Litwa i Ukraina — przypuśćmy nawet, że prawem silniejszego przypadły w udziale zwycięzcy i że ten zwycięsca bynajmniej nie jest usposobiony swych zdobyczy komukolwiek, a tem mniej zwyciężonemu odstąpić.

„Bez walki na śmierć i życie nikt krajów tych Rosyi wydrzeć nie potrafi, a w walce takiej — jak wiadomo — nie sami Polacy, lecz jako główny przeciwnik występują przeciw Rosyi Niemcy. Polacy jednak nie powinni zapominać, że zwycięstwo Niemców nie będzie zwycięstwem Polaków. Administracya rosyjska mimo najlepszej woli istotnych szkód żywiołowi polskiemu w Rosyi zachodniej nie wyrządziła(?!) Polityka pruska jest chyba niebezpieczniejszą.

„Los Polaków w Rosyi zresztą tylko o tyle interesuje Niemcy, o ile stoi w związku z integralnością Prus w W. Księstwie Poznańskiem, to znaczy, że Niemcom daleko mniej zależy na egzystencyi narodowej Polaków, niż na trzymaniu Rosyi w szachu przez utworzenie antirosyjskiej Polski. Nie zwycięstwo Polaków nad Rosyą, lecz wieczna ich wojna przeciw rosyjskości, wojna wyczerpująca polskie i rosyjskie siły — to ideał polityki niemieckiej. Tymczasem my w walce Prus przeciw żywiołowi polskiemu zupełnie stanowczo i szczerze stoimy po stronie ostatniego.

„Na razie śmiało tyle przynajmniej powiedzieć można, że przyszła wojna Niemiec z Rosyą, jakkolwiekby miała wypaść, zasadniczych zmian w położeniu Polaków pod berłem rosyjskiem żyjących nie wprowadzi, a przeciwnie szczęśliwa dla Rosyi potyczka z potęgą niemiecką zasłoni Polaków w W. Ks. Poznańskiem przeciw germanizacyjnym zapędom.

„Polityka rosyjska dziś jeszcze nie jest dosyć słowiańską, ale stanie się taką, a wtedy Wielkopolska stanie się tem wobec Niemiec, czem była Serbia wobec Turcyi. Przekonanie, że szczęśliwie przyprowadzona do skutku nasza z Polakami ugoda stanowić będzie zwycięstwo słowiaństwa nad germanizmem, opanowywa coraz szersze koła w Rosyi, a to na podstawie pewników, które wyżej przytoczyłem.

„Zupełnie inne stanowisko zajmujemy jako Słowianie w kwestyi polskiej, o ile dotyczy Polaków w Austryi. Słoweńcy i Czesi potrzebują w walce przeciwko germanizmowi pomocy polskiej. Dla tego niech Polacy pozostaną jak najdłużej w ramach państwowej organizacyi austryackiej.“

Wywody swoje zakończył korespondent następującą uwagą:

„Życzymy Polakom wszystkiego, co im może wyjść na dobre a Rosyi nie szkodzi, ale nie chcemy uchodzić za polonofilów.“

Powyższy artykuł ma pochodzić według wszelkiego prawdopodobieństwa od kogoś z najbliższego otoczenia Ignatiewa, lub może od niego samego.

Do wywodów korespondenta, czy raczej jego wysoko położonego i prawdopodobnie wpływowego informatora musimy dodać od siebie zapytanie: Dla czego to on i jemu podobni nie ośmielają się, chociaż mają więcej swobody słowa w dziennikach petersburskich i moskiewskich, niż Polacy w Warszawie, potępiać „dowolność administracyi i rządy biurokratyczne w Rosyi?“ Przecież „organa i obozy w Rosyi, które na sztandarze swym wypisały walkę przeciw azyatyckim aktom gwałtu administracyjnej biurokracyi“, miały dotąd bardzo wiele sposobności do odzywania się z krytyką i potępianiem gwałtów administracyjnych, popełnianych ustawicznie w ziemiach polskich tak pod względem narodowym jak religijnym, a dla czegoż tego nie czyniły — i nie czynią, choćby w formie polemicznej przeciw tej czeredzie dzienników, które podszczuwają rząd rosyjski do tem większego silenia się na ucisk, jakby ucisku dotychczasowego było jeszcze za mało? Sam fakt, że istnieją jeszcze Polacy, bo jeszcze odzywa się mowa polska w dziennikach pod zaborem rosyjskim, niepokoi te dzienniki; pragną one wytępić cały naród, bo popierają rząd, kiedy ten zakazuje mówić po polsku na ulicy — lub w restauracyach i sklepach nawet w Warszawie!! I czy znalazł się choćby jeden organ rosyjski, któryby potępił takie zakazy? Bynajmniej! I jakże tu uwierzyć w istnienie jakichś „organów i obozów“ rosyjskich, niepochwalających polityki rządu względem Polaków?

Mimo braku tej wiary, podajemy powyższe wywody jedynie dla scharakteryzowania chwili bieżącej, w której przez wzgląd na wypadki, jakie nadejść mogą, w Rosyi samej uważają za stosowne zdać sobie sprawę z roli, jaką sprawa polska może odegrać, dodamy tylko, że wywody informowanego korespondenta z Petersburga do praskiej *Slav Warte* byłyby miały skuteczniejsze znaczenie, choćby jako probierz do wybadania opinii w samej Rosyi, — gdyby były umieszczone w którymkolwiek organie rosyjskim.

XXIII walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Złoczowie.

Złoczów, 17 lipca.

W uzupełnieniu poprzedniej relacyi z przebiegu pierwszego walnego posiedzenia należy wspomnieć o nader zajmującym odczycie p. Stefana Zaleskiego z Krzeszowic o zakładaniu czytelni ludowych.

Odczyt ten zakończył się wniesieniem kilku rezolucyj, które zgromadzenie, po przemówieniach pp. Preisnera, Kazieuki, Dżumy i Mieczysława Baranowskiego przyjęło jednogłośnie. Opiewają one: Wychodząc z przekonania, że dobrze urządzona czytelnia jest po szkole najskuteczniejszym środkiem do szerzenia oświaty pomiędzy ludem, a dobre wpływy wywarte na starszych w czytelni, oddziaływają pośrednio także na ich dzieci dodatnio, i że przeto nauczyciel wobec tej instytucyi obojętnym być nie może Walne Zgromadzenie uchwala: 1) Nauczyciel dołoży wszelkich starań do zaprowadzenia czytelni ludowej tam, gdzie warunki ku temu są pomyślne. 2) Praca nauczyciela w czytelni ludowej jest wtedy skuteczną i zgodną z jego stanowiskiem, jeżeli jest wyłącznie skierowaną ku oświacie, w szczególności zaś ku wszczepianiu zasad religijno-moralnych i szerzeniu wiadomości praktycznych, potrzebnych rolnikowi w życiu codziennem, a daleką od wszelkich wpływów politycznych. 3) Czytelniom ludowym należy nadać taką organizacyę, ażeby miały bezpośredni związek z instytucyą „Kółek rolniczych“, jako dwa czynniki uzupełniające się nawzajem, a zyskujące przez to połączenie podstawę trwałego bytu.

P. Eug. Skliwa przedłożył szereg rezolucyj, tyczących się zaprowadzenia nauki zręczności w seminaryach nauczycielskich i szkołach ludowych. W rezolucyach tych jest wypowiedziane zdanie, że zaprowadzenie *slöjdu* w wymienionych szkołach jest niezbędnie potrzebne; że należy u rządu i kraju postarać się o fundusze na wysłanie kilku nauczycieli do Szwecyi w celu poinformowania się o tym *slöjdzie*; że należy urządzać kursa feryalne, w których nauczyciele mogliby zapoznać się bliżej z nauką zręczności; we Lwowie należałoby urządzić muzeum pedagogiczne, w którem znajdowałyby się przybory służące do nauki *slöjdu*, a podczas zjazdów pedagogicznych należałoby urządzać wystawy tych przedmiotów.

P. Badańczyk zauważył, że obecnie w Krakowie inspektor p. Spiss urządził kurs feryalny, o jakim wspomina p. Skliwa w swoim wniosku i że z tego kursu korzysta kilku nauczycieli. Nie należy więc starać się o fundusze w celu wysyłania nauczycieli aż do Szwecyi, lecz natomiast należy wysyłać nauczycieli na kursa feryalne urządzone przez p. Spissa w Krakowie, a przez p. Mieczysława Baranowskiego we Lwowie, który gorliwie zajmuje się sprawą *slöjdu*.

Na wniosek dra J. Żulińskiego uchwalił zjazd rezolucye powyższe p. Skliwy wraz z poprawką p. Badańczyka, przekazać Zarządowi głównemu do zbadania i zdania sprawy.

Na popołudniowem zebraniu p. Mieczysław Baranowski wygłosił rzecz obszerną i gruntownie opracowaną w sprawie ugrupowania przedmiotów naukowych szkoły ludowej, a zgromadzenie, zgodnie z wnioskami sprawozdawcy, uchwaliło następujące rezolucye: Poleca się Zarządowi głównemu, aby udał się z prośbą do wys. Rady szkolnej krajowej o zmianę ugrupowania przedmiotów naukowych na zasadzie art. 2 i w myśl art. 1 ustawy szkolnej z d. 2 lutego 1885 (Dz. u. kr z r. 1885 Nr. 28), w następujący sposób: a) W szkołach jedno, dwu-, trzy- i czteroklasowych męskich, żeńskich i mięszanych są przedmiotami naukowemi: 1) nauka religii, 2) nauka języka polskiego (względnie ruskiego), 3) nauka języka ruskiego (względnie polskiego), 4) nauka języka niemieckiego (począwszy od szkół trzyklasowych), 5) najważniejsze wiadomości z geografii, dziejów i nauk przyrodniczych, 6) nauka rachunków z najważniejszemi obliczeniami geometrycznemi, 7) nauka rysunków, 8) nauka pisania, 9) nauka śpiewu, 10) nauki gimnastyki, 11) nauka robót ręcznych kobiecych (dla dziewcząt) b) W szkołach żeńskich pięcio- i sześcioklasowych ze względu na zadanie tych szkół i na ważność nauki realiów w gospodarstwie domowem, należy uczyć we właściwym zakresie odrębnie geografii i historyi, historyi naturalnej i fizyki. c) Przy rewizyi planów naukowych, tudzież przy najbliższem nowem wydaniu książek do czytania dla szkół ludowych, należy materyał naukowy dokładnie zbadać i do niezbędnego minimum ścieśnić, trudniejsze ustępy czytanek zaś stosownie przerobić.

Z kolei, gdy przystąpiono do wyboru przewodników Towarzystwa na przyszłą kadencyę, zgromadzenie przez aklamacyę wybrało po szesnasty raz p. Zyg. Sawczyńskiego prezesem, a dra Teofila Gerstmana po raz ośmnasty zastępcą prezesa.

Zgodnie z wnioskiem komisyi lustracyjnej według sprawozdania p. Świechły, udzieliło zgromadzenie Zarządowi głównemu absolutoryum w sprawie zawiadywania funduszami, a pp. Skrzyńskiemu i Piórkiewiczowi uchwaliło wyrazić uznanie.

Z kolei nastąpiły sprawozdania komisyi o bardzo licznych wnioskach samoistnych. — Sprawozdania i dyskusya przeciągnęły się do późnej godziny.

Proces przeciwko Boulangerowi.

W uzupełnieniu wczorajszego streszczenia, podajemy jeszcze kilka interesujących ustępów z aktu oskarżenia przeciwko Boulangerowi. Oto co pisze prokurator:

„Oskarżony nie posiada żadnego majątku rodzinnego, pomimo tego rozporządza wielkiemi sumami pieniężnemi. Wkrótce po ustąpieniu Boulangera z ministerstwa, pewna osobistość imperyalistyczna wyraziła się, że kasa Boulangera zawiera 900.000 franków. Tajemnicy tego nagłego zbogacenia nigdy nie można było zupełnie wyjaśnić. Istnieje domniemanie, że Boulanger otrzymał od księcia-pretendenta wielkie sumy pieniężne. Mówią także, że pewni finasiści i pewne osobistości, należące do wielkiego świata, dały pieniędzy, że wreszcie po za granicami Francyi istnieje syndykat, dostarczający Boulangerowi pieniędzy, które mają być zwrócone wtedy dopiero, kiedyby Boulanger doszedł do władzy. W r. 1888 nadeszło na imię Boulangera 1275 listów pieniężnych, w tej liczbie 128 z zagranicy. Z Włoch 14, z Austryi 3 i z Niemiec 1 list. Deputowany Vergoin zmuszony był wyznać wobec trzech świadków, że Boulanger odbiera pieniądze z zagranicy. Zeznania najlepszych jego przyjaciół stwierdzają istnienie tajnej kasy, co jest niewątpliwym dowodem sprzysiężenia. Pieniądze te zresztą dawano mu na cele polityczne, a on używał części tych sum na niezmiernie wystawne życie. Kto ma wszystkiego 12.000 rocznego dochodu, a wydaje setki tysięcy franków, ten w opinii publicznej jest na zawsze stracony.“

W innym ustępie czytamy:

„Ustawicznie usiłował Boulanger sprowadzać urzędników wojskowych i cywilnych z drogi obowiązku. Są na to niezbite dowody. Według poszukiwań, dotyczących roku 1888, agenci bulanżystowscy, rozmawiając w pewnej kawiarni z dwoma żołnierzami, tak się wyrażali: „Boulanger zrobi rewolucyę. Nie będziecie więc do nas strzelać. My stać będziemy naprzeciw was ale wy nas poznacie.“ Przy tych słowach dawali żołnierzom pieniądze. Wkrótce potem Boulanger sam usiłował przekupić szefa bezpieczeństwa publicznego. Odwoływał się także do wielu urzędników cywilnych, by zjednać sobie wspólników zdrady. Niektórzy stawili opór, ale nie jeden ugiął się i uległ namowom. Cały stos listów z przyzwoleniem znajduje się w aktach. Boulanger odpisywał na nie wyrazami wdzięczności i sympatyi, które kreślił ołówkiem, a sekretarz jego kopiował i rozsyłał listy do urzędników. Z upodobaniem przyjmował najgorsze, nawet kryminalne propozycye. Akta zawierają mnóstwo takich dokumentów. Jest to najlepszy materyał dowodowy a zarazem świadectwo upadku ducha publicznego, za co wina spada głównie na generała Boulangera. Nieraz ofiarowywano mu pomoc zbrojną. Wielu oficerów ofiarowało mu do rozporządzenia swą szpadę. Wielu niekarnych żołnierzy było w służbie Boulangera, a niektórzy informowali go o obronie naszych granic.

„Boulanger sam przyznał się do sprzysiężenia, chwalił się bowiem, że otworzy wystawę paryską, a jego sprzymierzeńcy nawet na publicznych zebraniach mówili o zamachu. W ucieczce trzech spikowców posiadamy dalszy dowód sprzysiężenia. Słowem, sprzysiężenie w najdrobniejszych szczegółach udowodnionem zostało.“

Akt oskarżenia kończy się następującą konkluzyą: Na podstawie wyżej powiedzianego Boulanger, Rochefort i Dillon oskarżeni są o to, że w roku 1886, 1887, 1888 i 1889 zawarli sprzysiężenie w celu obalenia rządu i dokonania zmiany rządu, a także w celu skłonienia obywateli do zbrojnego powstania przeciwko władzom konstytucyjnym. Po tem sprzysiężeniu nastąpiły sceny, mające przygotować i ułatwić wykonanie zamachu. Boulanger przed dwoma laty, mianowicie zaś 8 i 14 lipca, oraz 1 i 2 grud. 1887 r. popełnił kilka zamachów, które w części były istotnie wykonane, w części zaś udaremnione skutkiem okoliczności, od woli oskarżonego niezależnych. Dalej, generał Boulanger sprzeniewierzył z funduszów publicznych pewne sumy, by pozyskać środki na swe spiski i zamachy. Zbrodnie te przewidziane są i karane na podstawie art. 87, 88 i 89, oraz 59, 60 i 169 kodeksu karnego“.

Dla wyjaśnienia doniosłości tego oskarżenia przytaczamy wymienione artykuły kodeksu karnego:

Art. 87. Zamach, mający na celu obalenie rządu lub dokonanie zmiany rządu, lub wreszcie podburzenie obywateli do zbrojnego powstania przeciwko władzy państwa, ma być karany śmiercią.

Art. 88. Zamach wtedy tylko zachodzi, gdy czyn został spełniony lub przynajmniej próbowany.

Art. 89. Sprzysiężenie, którego celem są zbrodnie wymienione w art. 86 i 87, ma być karane, jeśli związane jest z czynami przygotowującemi wykonanie zamachu, — deportacyą. Jeśli zaś sprzysiężenie nie pociągnęło za sobą ani spełnionych, ani rozpoczętych czynów przygotowawczych, to ma być karane więzieniem. Prócz tego winny może być pozbawiony wszystkich lub niektórych praw obywatelskich.

Sprzysiężenie zachodzi wówczas, gdy pomiędzy dwiema lub więcej osobami nastąpiło porozumienie i decyzya, co do działalności, jaka ma być przedsięwzięta.

Art. 59 i 60 dotyczą współwinnych i mających jakiś udział w zamachu i sprzysiężeniu.

Art. 169 orzeka, że każdy odbiorca i urzędnik państwa, który sprzeniewierza powierzone sobie z urzędu pieniądze, lub przedmioty wartościowe, ma być karany czasową pracą przymusową, jeśli sprzeniewierzona suma wynosi więcej jak 3000 fr.

Na zakończenie przytaczamy niezmiernie sensacyjną wiadomość, podaną przez paryski dziennik *Gil Blas*, jakoby Boulanger, odebrawszy streszczenie aktu oskarżenia oświadczył, iż osobiście wraz z Dillonem i Rochefortem celem obrony stawi się przed sąd do Paryża. Podobno chodzi Boulangerowi o usprawiedliwienie się z najcięższego dla każdego człowieka honoru zarzutu sprzeniewierzenia powierzonych sobie pieniędzy. Pojawienie się Boulangera w Paryżu, co zresztą wydaje się nieco nieprawdopodobnem, nadałoby sprawie całkiem niespodziewany obrót.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 lipca

Wiedeńska *N. Fr. Presse* dowiaduje się, że Sejm czeski i morawski zwołane być mają na 9 września, przy czem dodaje, że i inne Sejmy krajowe w tym samym mniej więcej czasie zejść się mają.

Wobec tego, że Rada państwa zazwyczaj pod koniec października zwoływaną bywa, miałyby Sejmy krajowe w tym roku około sześciu tygodni czasu na obrady. Jeżeli nasz Wydział krajowy upora się z materyałem, a komisye nowego Sejmu, bogdaj teraz, pod naciskiem opinii publicznej, którą dawna i dzisiejsza większość sejmowa przez swą akcyę wyborczą do baczniejszej w tym kierunku pobudziła uwagi, w raźniejszem, niż innemi laty, pracować będą tempie, to przy gorliwości poselskiej możnaby i w tym krótkim przeciągu czasu załatwić i omówić wiele spraw ważnych, które wejdą na porządek dzienny pierwszej sesyi nowego Sejmu.

Po klęskach wyborczych.

Zwycięstwo wyborcze Młodoczechów sprowadziło zamięszanie nie tylko w szeregi staroczeskie, lecz naruszając powagę czeskiego klubu wobec prawicy parlamentarnej i centrum, pobudza dotychczasowych przyjaciół politycznych partyi Riegera, do poważnych roztrząsań i do udzielania Staroczechom więcej lub mniej szczęśliwie obmyślanych rad. Najbardziej się tu narzuca ze swojemi radami *Vaterland*, organ księcia Liechtensteina, który skrajnemi swemi tendencyami najwięcej przysporzył Młodoczechom stronników, gdyż popchnął lud w ich objęcia. Stąd łatwo wyrozumieć, że staroczeska *Politik* nie bez pewnego żalu słucha rad klerykalnego organu który częstuje konserwatystów czeskich, w jednym z ostatnich numerów, programem reformy chrześcijańsko-socyalnej, która, wedle zdania *Vaterlandu*, zawiera *arcanum* przeciwko wszelkim socyalnym, politycznym i ekonomicznym klęskom!

Na to odpowiada *Politik* z przekąsem, że „zaopatrzona jest w rady aż nadto obficie a stosunki czeskie zna chyba równie dobrze, jak *Vaterland* i dlatego raz jeszcze powiedzieć musi, że program jej, to utrzymanie narodowej samoistności! Wszelkie usuwanie tego programu na plan drugi musimy stanowczo na zawsze potępić. Niemieccy konserwatyści mają aż nadto dominujące w Austryi stanowisko i nie potrzebują kruszyć kopii w obronie swej narodowości, podczas gdy Czesi prowadzić muszą ustawiczną walkę o swoje narodowe prawa. Program chrześcijańsko-polityczny nie wyleczy nas z cierpień politycznych. Narodowa partya czeska ma rad aż nadto w zapasie; niech się więc *Vaterland* zwróci ze swojemi radami do partyi konserwatystów niemieckich, którzy ich potrzebują“.

Jak widzimy zatem, porażka wyborcza wyszła Staroczechom na dobre, bo pobudza ich teraz do silniejszego zaznaczenia ich stanowiska wobec klerykałów niemieckich.

Staroczesi oddalają się w ten sposób coraz bardziej od przywódców skrajnych klerykałów i konserwatystów, aby zbliżyć się powoli do postępowej partyi czeskiej. Wobec tego ludowa szkoła księcia Liechtensteina i zbawcze a nie proszone jego leki na cierpienia ludu nie będą tak bezwzględnie przez ludność przyjęte. Krokodyle łzy roni nad tym wypadkiem szermierz *der schaerferen Tonart* p. Zallinger w swoim *Volksblacie* tyrolskim, ubolewając, że owi „wybredni dyplomaci i polityczni gurmandzi“ ofiarowali sromotnie katolickie i niemieckie ludowe interesa na rzecz nienasyconego Molocha feudalizmu, na rzecz narodowościowej czesko-polskiej idei! Wzywa więc p. Zallinger swoich nielicznych przyjaciół politycznych, „aby stanęli na własnych nogach i w miejsce dotychczasowej czeskiej i polskiej polityki, prowadzili swoją — starotyrolską!“. Jak widać, porażka, jaką odnieśli klerykały w Tyrolu, jest bolesną zwłaszcza dla tych, którzy sądzili, że opanowali raz na zawsze opinię kraju.

Podobne jęki boleści wydaje *Silesia*, organ Niemców śląskich, z powodu porażki, jakiej doznał przy wyborze z wiejskiej kuryi w Opawie kandydat niemiecki, pokonany przez Czecha Stratila. Dziennik pomieniony czyni ostre wyrzuty najpierw całemu agitacyjnemu komitetowi niemieckiemu, powtóre nierozsądnym przywódcom niemieckim, którzy swojem bezwzględnem postępowaniem doprowadzili do tego, że wszyscy „przyzwoici“ ludzie usunęli się od agitacyi. Oni to odtrącili od Niemców czeskiego rolnika przez to, że powiedzieli mu z góry, iż w stołecznem mieście nie masz dla niego nawet posady lampiarza, bo tę zastrzeżono wraz ze wszystkiemi innemi wyłącznie dla Niemców. „Idea narodowa niemiecka ma pod pewnym względem racyę bytu, — powiada *Silesia*, — lecz nie jest dobrze stawiać ją za wszelką cenę i wszędzie, z pustym hałasem i wśród niegodnego widowiska na pierwszym planie!“.

Bardzo ładnie! Widać i tu nauka nie poszła w las, — na wszelki sposób jednak przyszła... za późno.

Z Paryża.

Prefekt policyi paryskiej złożył z urzędu inspektora Sadioux, ponieważ ten nie pospieszył na czas z pomocą, gdy bulanżyści znieważyli komisarza policyi Clémenta podczas demonstracyi bulanżystowskiej 14 lipca. Stwierdzono fakt, że milicya miejska sympatyzuje z bulanżystami, a dzienniki przyjaciół generała wyraźnie oświadczają, że w służbie niższej policyi mają zdecydowanych zwolenników.

Ze wszystkich stron z prowincyi i w Paryżu donoszą znowu o zabiegach bulanżystów, tak że na pozór zażegnany prąd zaczyna się objawiać silniej.

Niektórzy mniemają, iż rząd będzie zniewolony zwołać jeszcze nadzwyczajną sesyę Izb w jesieni, albo odroczyć proces Boulangera aż do terminu po wyborach powszechnych.

Boulanger zamierza odpowiedzieć na akt oskarżenia nowym manifestem.

Proces przeciwko Boulangerowi tak dalece absorbuje uwagę publiczną, iż inne sprawy, chociaż bardzo interesujące, jak obrady kongresu socyalistycznego, kongresu pracy i zakładów kobiecych, schodzą na drugi plan.

Do zaniepokojenia przyczyniła się szczególniej wiadomość, jaka nadeszła z Londynu. Dzienniki londyńskie głoszą, iż rząd angielski otrzymać miał z Paryża relacyę o wewnętrznych stosunkach politycznych Francyi, które budzą obawy ze względu na wpływ, jaki wywrzeć mogą na ogólne położenie w Europie.

Z Londynu.

W komisyi przeciwko Parnellitom nie przyjął przewodniczący postawionego przez obrońcę Parnella wniosku o przedłożenie książek stowarzyszenia „Patriotic Union“ i książek stowarzyszenia lordów ziemskich, których sekretarz Houston w bliskich był stosunkach z Pigottem, sławnym oszczercą naczelnika ruchu irlandzkiego. Postępowanie to przewodniczącego wywołało wielką sensacyę. Wszystkie książki ligi patryotycznej były przedłożone komisyi. Odmowę przewodniczącego, ażeby podobny rozkaz wydał co do książek ligi lordów ziemskich, uważają ogólnie za czyn wielkiej stronniczości, a tem samem wartość odkryć komisyi, o ile one dotyczą Parnella, obniżyła się do zera.

Skutkiem stronniczego postępowania przewodniczącego komisyi obrońca Parnella i pełnomocnicy Irlandczyków złożyli demonstracyjne swe pełnomocnictwo i opuścili salę obrad. Parnell także nie stanie już przed komisyą sądowo-parlamentarną. Przewodniczący oświadczył, że mimo to Parnell pozostaje nadal poddany kompetencyi sądu.

Obok wykrycia oszczerstw Pigotta, uważają stronniczą decyzyę przewodniczącego co do żądanego wydania książek za największy tryumf Parnellitów.

Z Kairu donoszą: Generał Greenfeld, połączywszy się z Woodhousem przedsięwziął staranne rekonesanse pozycyi derwiszów, mających 2500 ludzi i wysłał do nich prokla-

macyę, w której obiecywał im zachowanie ich przy życiu, jeśli się poddadzą. Wadeljumi kazał wychłostać oddawcę proklamacyi, odczytał ją jednak swym podwładnym. Greenfeld wrócił do Assuanu. Wadeljumi oczekuje podobno tylko posiłków, aby się posunąć dalej ku północy.

Z Serbii.

Dziś były król Milan ma stanąć w stolicy. Czy i o ile pobyt jego wpłynie na rozwój wypadków wewnętrznych i na kierunek polityki zagranicznej, to przyszłość okaże.

Według ostatnich wiadomości z Belgradu redakcya wręczyła posłowi serbskiemu przy dworze petersburskim Simiczowi pismo do cara, w którem w najuniżeńszych wyrazach dziękuje mu za wysłanie posła Persianiego do asystowania na uroczystości pomazania młodego króla, a zarazem zapewnia o głębokiej uległości całego narodu serbskiego do cara.

Persiani — jak wiadomo — otrzymał wielki krzyż orderu Sawy. Sam Persiani, jakby dla uniknienia spotkania się z Milanem, wyjechał na dwumiesięczny urlop do Petersburga. Ale propaganda rosyjska nie osłabnie, przeciwnie się wzmoże, bo właśnie w tych dniach przybyło do Belgradu trzech majorów i trzech kapitanów z armii rosyjskiej rzekomo dla studyów wojskowych, a właściwie dla zbadania na miejscu sił wojskowych w Serbii, dla udzielania rad i wskazówek, ewentualnie dla przygotowania pola dla przyszłych wodzów armii serbskiej z ramienia Rosyi na wzór głośnych swego czasu Komarów, Czernajewych i t. p.

Wiadomości o zbrojeniu się Serbii, zwłaszcza wobec nieprzychylnej postawy jej względem Bułgaryi, co się uwydatniło odwołaniem posła serbskiego ze Sofii — zaniepokoiły Bułgaryę. Dla rozproszenia tych niepokojów rząd serbski złożył rządowi bułgarskiemu zapewnienia pokojowych intencyi. Zdaje się jednak, że rząd bułgarski niezupełnie ufa tym zapewnieniom, skoro — jak mówią doniesienia — zarządził środki ostrożności w twierdzy Widdyniu i uzbraja forty naokoło Sofii, jakby przewidywał, że Serbia pokusi się o odwet za niedawne klęski.

Z Turcyi.

Dzienniki niemieckie od niedawna zajmują się pilnie kwestyą przyłączenia się Turcyi do potrójnego przymierza. *Kreuz-Ztg.* nie wątpi o prawdziwości doniesienia *Kölnische Ztg.*, że zbliżenie się Porty do ligi niemieckiej jest faktem spełnionym, zastanawia się nad wpływem, jaki ten zwrot wywrze na postawę Anglii, która, jak wiadomo, wolała dotychczas zajmować odrębne od aljansu centralno-europejskiego stanowisko. Organ berliński zaznacza, że wiadomość o zbliżeniu Turcyi do ligi jak najlepsze w Londynie sprawiła wrażenie, gdyż prasa tamtejsza wyraża przekonanie, że dyplomacya niemiecka, skłoniwszy Portę do takiego zwrotu, powetowała w zupełności porażkę dyplomatyczną Austryi w Serbii. Dzienniki angielskie utrzymują nadto, że gabinet londyński uprzedzonym był o rokowaniach, toczących się między Niemcami i Turcyą i że ugoda między temi dwoma państwami zastrzega, że Turcya przystąpi do wspólnego działania z mocarstwami sprzymierzonemi w razie, gdyby do Armenii, lub też do którego z państw bałkańskich wkroczyły siły wojskowe mocarstwa, do związku nienależącego.

Oprócz kłopotów z Kretą i z podejrzanemi przygotowaniami zbrojnemi w Serbii ma Turcya inny, mianowicie zarazę, która od dłuższego czasu wybuchła i grasuje w okolicach Mekki. Tajono to długo, ale nareszcie sprawa wyszła na jaw i nabawiła rząd turecki niemałego kłopotu. Obawa o rozwleczenie zarazy jest bardzo uzasadnioną zwłaszcza teraz, przez powracających z Mekki pielgrzymów. Rząd turecki zwołał dopiero teraz międzynarodową komisyę sanitarną dla naradzenia się nad środkami, jakich należałoby użyć, aby zapobiedz rozwleczeniu zarazy.

Zamach na cesarza brazylijskiego.

Depesza z Rio-Janeiro przyniosła onegdaj wiadomość, której w pierwszej chwili nie chciano dać wiary. Sędziwy a tyle zasłużony dla Brazylii cesarz Pedro II był przedmiotem nieudałego zamachu. Niestety, fakt to prawdziwy. Gdy Don Pedro we wtorek wychodził z teatru, wypalił jakiś Portugalczyk do niego z rewolweru; strzał jednak chybił, cesarz uszedł cało. Jest-to pierwszy wypadek, że na cesarza Pedra podniosła się ręka zabójcy, a powszechnie przypuszczają, iż Portugalczyk, który się tego czynu dopuścił, cierpi na pomieszanie zmysłów. Cesarz brazylijski ma obecnie około 64 lat, zasłużył się bardzo około dobra kraju, do którego szczerze jest przywiązany i w którym rządzi bez najmniejszego naruszenia konstytucyi. Ten dziwniejszym wydaje się ów nieudały zamach na jego osobę.

Odezwa.

W dniu 11 bm. o godzinie 10 przed południem spłonęła prawie do szczętu wieś Zagórze, w powiecie chrzanowskim położona. Z niesłychaną srogością szerzący się pożar zniszczył zupełnie 106 domów, 49 stodół i 78 stajen, rozhukany zaś żywioł szalał tak dalece, że oprócz gruzów zawalonych kominów nic zgoła z materyału drewnianego nie pozostało; wszystko, nawet przyciesie budynków obróciło się w p piół i perzynę Znajdujące się w sadach drzewa owocowe, tudzież dzikie drzewa, a nawet wystające z ziemi korzenie spaliły się, co więcej ziemia w tym najgorętszym dniu obecnego lata wysuszona upałami, przedstawia na miejscu pożogi czerwoną wypaloną skorupę. O sile i rozmiarze klęski najdosadniej przekonać może okoliczność, że największy z miejscowych budynków tj. karczma w ciągu czterech minut uległa zupełnemu zniszczeniu. Cała wieś przedstawia obraz niesłychanego spustoszenia, zaledwie bowiem tylko kilkanaście domów pozostało nietkniętych, a 718 osób dotkniętych przerażającą klęską, pozbawionych mienia, przytułku, odzieży, wszystko bowiem w całem tego słowa znaczeniu padło pastwą płomieni — chroni się w nieopisanej nędzy po polach, lasach, nie ma bowiem w pobliżu wsi i budynków, w którychby nieszczęśliwi znaleźć mogli choćby tymczasowe pomieszczenie.

Zawiązany z ramienia Rady powiatowej komitet, składający się z osób niżej podpisanych, będących przeważnie świadkami strasznej klęski, zwracając się do ofiarności publicznej, uprasza o udzielenie dla nieszczęśliwych pogorzelców zapomóg wszelkiego rodzaju w odzieży, żywności i pieniądzach — wszelki zaś, choćby najmniejszy datek stanowi prawdziwie niezbędną pomoc dla srodze dotkniętych pożarem.

O nadsyłanie datków uprasza się uprzejmie pod adresem: Ks. kanonik Papuziński, proboszcz w Babicach, poczta Lipowiec.

Bieńkowski Ignacy, ks. Bujański Wincenty, Dygulski Władysław, Macuda Jan wójt. Noworyta Wincenty, ks. Papuziński, dr. Retinger Józef, Szybalski Mieczysław, Tworowski Gustaw, Zdebik Maciej.

Kronika.

Kraków, 19 lipca.

Pomnik Mickiewicza. Członkowie ściślejszego komitetu budowy pomnika oglądali przed kilku dniami w pracowni p. Rygiera wykończoną już w glinie postać Mickiewicza. Postać poety wyrobiona jest w pozycyi stojącej z wzrokiem w niebo wzniesionym i wyrazem natchnienia w twarzy, a jedną ręką ujmuje zwój fałdów płaszcza bardzo artystycznie ułożony. Członkowie komitetu po uważnem rozpatrzeniu się w postaci Mickiewicza, zalecili artyście dokonanie kilku drobnych zmian. W tej sprawie odbędzie się w dniu 20 b. m. tj. w sobotę posiedzenie komitetu, na którem komitet w sposób urzędowy formalnie powzięte uchwały w tym względzie.

Po uskutecznieniu wskazanych zmian w figurze Mickiewicza, p. Rygier przystąpi natychmiast do wyrobienia jej w podwójnej wielkości w gipsie, poczem rzeźba odesłaną zostanie do Florencyi celem odlania jej w bronzie.

Co do terminu wykończenia figury i oddania dzieła całego, warunki ostatecznej umowy zapadną na jutrzejszem posiedzeniu komitetu.

P. Rygier sądzi, że w przeciągu trzech lat pracę swą będzie mógł doprowadzić do końca.

Prezes dr. Józef Majer przesłał do Rady miasta następujące pismo:

Uchwała z dnia 10 b. m., mocą której Świetna Rada miasta nie przychyla się do mojej rezygnacyi ze stanowiska radcy miejskiego, a nawet wyraża prośbę o zatrzymanie przezemnie i nadal mandatu, jest dla mnie wielce zaszczytną i zobowiązującą do rzetelnej wdzięczności. Byłaby ona może nawet zdolną odwieść mnie po raz trzeci od powziętego zamiaru, gdybym z niej mógł nabyć przekonania, że pobudki, któremi w podaniu mojem usprawiedliwiałem złożenie mandatu, nie mogą się utrzymać wobec logicznej konsekwencyi i rzeczywistości.

Że zaś, jak sądzę, [illegible] wistą wagę i znaczenie — tożwobec ich istnienia odstąpienie od zamiaru, który z nich właśnie wynikał, byłoby chyba igraszką, niegodną równie Szanownej Rady, jak i mnie samego.

Niechże wzgląd na to usprawiedliwi obstawanie moje przy rezygnacyi wobec tych szanownych radców, który dali początek uchwale i którzy ze szczerem sercem do niej przystąpili. Widzę ja w tym kroku poniekąd chęć indemnizowania na moją korzyść braku zaufania, jaki przy wyborach do Sejmu okazało mi właśnie to miasto, od którego tem mniej tego spodziewać się mogłem, że wiarę moją w [illegible] stosunek między mną a miastem stwierdziły ugruntowane przedwybory. Musiały jednak dokonać wówczas tego zastępy starej gwardyi, zwiększone temi młodszemi siłami, które, świadome tradycyi, nie uległy [illegible], które więc szły naprzód za starszymi, nie myśląc o ubocznych zabiegach. [illegible] na strategiczne obroty w pewnej części obywatelstwa krakowskiego zawdzięcza ona otrzymaną przewagę przy wyborach stanowczych. Że zaś przewaga ta, mniejsza czy większa, daje miarę usposobienia panującego w mieście, sądzę więc, że mu dogodzę, jeżeli [illegible] dla niego żywiłem i do końca dni moich żywić nie przestanę.

W Krakowie dnia 16 lipca 1889.

Z uszanowaniem
Dr. Józef Majer.

Pismo powyższe zamieszczamy bez komentarza, dodając, że równocześnie dr. Majer, złożył podobnież mandat radcy szkolnego przy szkole wydziałowej żeńskiej kursami nadzoru nadal zatrzymać nie może.

Miejska kasa dla chorych robotników. Zarząd kasy rozpoczął swe urzędowanie w dniu 15 lipca b. r. Od tego dnia mają pp. przemysłowcy zacząć strącać swym robotnikom wkładkę (2 ct. od 1 złr. zarobku) do kasy chorych i tę wraz z wkładką od nich jako pracodawców należącą się (1 ct. od 1 złr. zarobku) wnosić co sobotę za ubiegły tydzień do kasy chorych.

Za niezgłoszenie robotnika do kasy chorych wymierzoną zostanie na pracodawcę grzywna 10 złr., a oprócz tego obowiązany będzie on zapłacić należytość kasie za cały czas, podczas którego niezgłoszony robotnik u niego zostawał w pracy.

Kasy chorych dotąd przy stowarzyszeniach przemysłowych istniejące zostają rozwiązane.

Magistrat, zawiadamiając o tem interesowanych pp. przemysłowców, wzywa, aby najpóźniej do dnia 20 lipca b. r. (sobota) zgłosili się do zarządu kasy, umieszczonej w Sukiennicach w sklepie L. 27 (od strony wieży ratuszowej), a to tak celem sprostowania przedłożonych już przez nich dawniej zgłoszeń robotników, jako też celem poinformowania się i odebrania formularzy na odsyłanie wkładek do kasy chorych.

W końcu zawiadamia się pp. przemysłowców, że biuro kasy otwarte w Sukiennicach codziennie od godziny 8 rano do 1 w południe i od godziny 3 po południu do 8 wieczorem

Budownictwo miejskie wypracowało plan na budowę kanału betonowego, któryby zastąpił w zupełności dzisiejsze mosty przy ulicach Łobzowskiej i Garbarskiej, zasklepiające na przejazdach tych koryto młynówki Rudawy.

Służba wewnętrzna tutejszej dyrekcyi policyi ma być w zupełności przeistoczoną według planów i zasad zastępcy dyrektora policyi radcy p. Kaisera w połączeniu ze zwiększoną od dnia 1 lipca b. r. liczbą policyi wojskowej dla służby zewnętrznej Urządzenia w sprawach konceptowych i manipulacyjnych zaprowadzone zostaną na wzór praktyki w sądownictwie.

Z uniwersytetu. Pp. Stanisław Chorobski, rodem z Wadowic, Ludwik Emil Dąbrowski ze Skawiny, Aleksander Hiener z Jasła, Mikołaj Łytyk z Woroniaków i Konrad Palka z Chrzanowa w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

Wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych w oddziałach malarstwa, rysunków i rzeźby, rozpocznie się w sobotę dnia 20 lipca od godziny 2 do 5 po południu i trwać będzie przez trzy dni: w dniu 21 lipca od godz. 10 do 12 z rana i od 2 do 5 po południu; w dniu 22 lipca od godz. 9 do 12 z rana i od 2 do 5 po południu.

Starostwo krakowskie przedłożyło namiestnictwu plany, wypracowane o regulacyi całego koryta Wisły od Krakowa do Zawichosta. Tego roku w pracach regulacyjnych nastąpiła stagnacya, a tylko mniejsze roboty mają być wykonane teraz na rachunek budżetu r. 1890.

Koncert. W sobotę 20 i w niedzielę 21 bm. odbędzia się w krakowskim parku koncert muzyki wojskowej 20 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza.

Z teatru Przy przepełnionym teatrze odegrano wczoraj po raz drugi operetkę Suppego „Gonitwa za szczęściem“, która na wtorkowem przedstawieniu tak przychylne zyskała u publiczności naszej przyjęcie. Podobnie jak na pierwszem przedstawieniu, tak i wczoraj wykonanie z małemi wyjątkami było świetnem, a wykonawcy głównych ról pani Zimajer, oraz p. Skalski pełną werwy, humoru i niezrównanej finezyi grą do łez rozśmieszali publiczność. Najbardziej interesującym ustępem widowiska był humorystyczny koci duet w akcie czwartym, podczas sceny karnawału weneckiego, wykonany z wytwornym wdziękiem przez panią Zimajer i p. Skalskiego, a na ogólne żądanie powtórzony. Pani Zimajer, bohaterce wieczoru, wręczono na wczorajszem przedstawieniu po wykonaniu kociego duetu dowcipny upominek w postaci kotki, spoczywającej na poduszce wypełnionej cukrami.

Dla braku biletów mnóstwo osób odejść musiało wczoraj z niczem od kasy, dlatego też na liczne żądanie „Gonitwa za szczęściem“ powtórzoną będzie jeszcze raz jutro tj. w sobotę 20 bm.

Echa z wycieczki balneologicznej. Medyków, zwidzających zdrojowiska krajowe, przyjmowali onegdaj w Rabce miejscowi lekarze pp. Głuchowski i Piątkiewicz i pod ich przewodnictwem zwidzano szczegółowo urządzenie zakładu, który aczkolwiek w kolebce i przez obecnego właściciela dosyć po macoszemu traktowany — świetną mimo to rokuje przyszłość. Sól i woda, jaką przyroda miejscowość tę obdarzyła, posiada dzięki swemu składowi chemicznemu ogromne własności lecznicze i nie ma sobie co do siły i skuteczności równego źródła drugiego w Europie. Takie przynajmniej myśli nasuwały się uczestnikom wycieczki, którzy odnieśli ze swego 12-godzinnego pobytu w Rabce, serdecznie gościnnie przez miejscowych lekarzy podejmowani, jak najprzyjemniejsze wrażenie. Do ogólnego zadowolenia przyczyniła się nie mało zabawa tańcująca, która się dnia tego wieczorem, z okazyi przyjazdu synów Eskulapa, odbyła ze współudziałem wszystkich pięknych i miłych pań.

W Żegiestowie spędzili uczestnicy wycieczki cały dzień następny. — Uprzejmy dr. Zgórski wraz z zastępcą właścicieli p. Goedlem, z całą szczerością i wylaniem oddali czas swój i trudy, by tylko pożądanym gościom czas uprzyjemnić, wiadomości i informacyj przysporzyć.

Sam Żegiestów, będący co do położenia klimatu i zdroju istnym Benjaminkiem natury, zrobił na wszystkich jak najlepsze wrażenie, oparte na przekonaniu, że przy skromnych nawet środkach, gdy na chęciach nie zbywa, można bardzo wiele zrobić. Zasługa to i lekarza i administratora, którzy pracą swą, w tym kierunku dalej prowadzoną, mogą w ciągu lat kilku wynieść zakład ten do rzędu pierwszorzędnych i liczyć mogą w tym względzie na jedyną dla nich nagrodę — uznanie uzdrowienia potrzebującej publiczności.

Pobyt w Żegiestowie ukoronowano reunionem, który wypadł niezwykle świetnie. W blisko 30 par bawiono się ochoczo do północy, a cały pobyt pozostawił żądnej wrażeń drużynie na długo pamiętne wrażenie.

Bieńczyce, 17 lipca. (Kor. *N. Reformy*). Dziś w nocy spalił się tu dom wraz z stodołą jednego z tutejszych gospodarzy. W ogniu tym spalił się 12-letni chłopak Tomasz Kuśnierz, który wraz z swym bratem starszym spał na strychu. W chwili gdy płomienie ogarniały dach, starszy, obudziwszy się, zdołał zaledwie przez strzechę przecisnąć się i skoczyć na ziemię; młodszy widocznie w ten sam sposób się chciał ratować, ale czy nie zdołał się przecisnąć między łatami dachu, czy uduszony dymem pozostał — tak iż go po pożarze znaleziono całkiem prawie spalonego i przewieszonego na ścianie domostwa.

Ratunek był szybki i energiczny, młyńska i gminna sikawka były czynne, budynek stał nadto nad rzeką, pomimo tego zdołano tylko ściany uratować od zupełnego spalenia. — Przyczyna pożaru nie wiadoma.

Urodzaje w tutejszej wsi liche. Owsy i jęczmiona bardzo małe, nierozwinięte należycie, dojrzewają zawcześnie wskutek posuchy; w pszenicach okazuje się niezmiarka, żyta rzadkie; pierwszy zbiór sian i koniczyn słaby wskutek posuchy w maju i czerwcu; następny zbiór koniczyn i potrawów zapowiada się jeszcze gorzej. Obecnie, kiedy potrzeba stałej pogody, przeszkadzają deszcze, które nie wynagrodzą tych strat, jakie przez wiosenne posuchy powstały.

Dział ekonomiczny.

Licytacya na budowę arsenału wojskowego. Dnia 17 b. m. odbyła się tu licytacya w drodze pisemnych ofert na budowę arsenału wojskowego w Krakowie. Po otwarciu ofert okazało się, że najniższą była oferta niejakiego Chudesa z Wiednia, który ofiarował się opuścić 24 prc. z cen jednostkowych przez administracyę wojskową ustanowionych, podczas gdy znani przedsiębiorcy krakowscy jak pp. Knaus, Stryjeński, Stachurski, Miarczyński i Epstein ofiarowali zniżki nierównie mniejsze. Gdy ceny jednostkowe administracyi wojskowej nie były bynajmniej zbyt wygórowane, zniżka 24 prc. obudza słuszne podejrzenie co do jakości budowy i wskazuje, że oferent spekulując na jakieś z budowy wyniknąć mogące nadkosztorysowe roboty, zamierza usunąwszy konkurencyę rzetelnych przedsiębiorców miejscowych, jakiemiś zakulisowemi machinacyami nie tylko uchronić się od straty, lecz przysporzyć sobie zysk w zwykłej drodze niedostępny.

Wobec tego tutejsza Izba handlowo-przemysłowa wystósowała remonstracyę do c. k. ministerstwa wojny i wykazując niewłaściwość przyjmowania oferty, tak przesadną zniżkę zawierającej, zażądała, aby ministerstwo skorzystało z dotyczących postanowień warunków licytacyjnych, zatwierdziło z pominięciem p. Chudesa ofertę krajowego przedsiębiorcy, ofiarującego mierną zniżkę, lecz przedstawiającego za to większą gwarancyę rzetelnego wykonania budowy.

Telegramy „Nowej Reformy.“

Lwów, 19 lipca. Wczorajsze numera *Kuryera* i *Narodówki* skonfiskowała prokuratorya za przedruk z *Czasu* wyjątków z broszury warszawskiej: „Głos ludu w kwestyi polskiej“.

Lwów, 19 lipca. Wczoraj odbyła się konferencya związku kolei galicyjsko-czesko-austryackich, reprezentujących ośm linij kolejowych.

Przedmiotem wspólnych narad było ułożenie taryfy. Jest-to pierwszy zjazd tego rodzaju we Lwowie.

Wiedeń, 19 lipca. Wedle ostatecznych rozporządzeń dworskich wyjeżdża cesarz 10 sierpnia do Drezna na odwiedziny króla saskiego, a stąd po kilkunastogodzinnym pobycie udaje się do Berlina, gdzie ma bawić przez cztery dni.

Wiedeń, 19 lipca. Minister Zaleski wyjechał do Hollenegg w odwiedziny do księcia Liechtensteina.

Praga, 19 lipca. W Beneszowie miał się odbyć wiec młodoczechów, celem uroczystego obchodu rewolucyi z r. 1789. Policya jednak na odbycie wiecu nie pozwoliła.

Poseł Engel założył przeciwko temu zakazowi rekurs.

Jaegerndorf, 19 lipca. W bezrobociu zaszły zmiany na gorsze. Robotnicy wyprawiali wczoraj tłumne pochody, które dopiero policya musiała rozpędzać.

Sąd powiatowy skazał kilkunastu robotników za przekroczenie prawa o zawiązywaniu stowarzyszeń. Przedsięwzięto także liczne aresztowania.

Grac, 19 lipca. Bezrobocie górników Towarzystwa alpejskiego skończyło się.

Berno, 19 lipca. Aresztowany przed kilku dniami przywódca robotników, Sobotka, został uwolniony od zarzutów.

Belgrad, 19 lipca. Bośniacko-hercegowińscy wychodźcy wysłali stąd do prezydenta republiki francuskiej Carnota z okazyi stuletniej rocznicy rewolucyi osobne powinszowania.

Belgrad 19 lipca. Były król Milan odroczył swój odjazd z Konstantynopola na poniedziałek. Przybywszy tu zabawi do 22 sierpnia. Odjazd posła rosyjskiego na urlop dwumiesięczny wynikł z zamiaru, aby uniknąć spotkania się z Milanem.

Krąży tu pogłoska, że dotychczasowy poseł serbski przy dworze berlińskim, Milan Christics, zostanie odwołanym i że jego następcą będzie dotychczasowy poseł przy dworze wiedeńskim Petronievics.

Sofia, 19 lipca. Uzbrajanie żołnierzy trzeciego powołania przez rząd serbski mimo uspakajających wyjaśnień agenta serbskiego, nie przestaje tu budzić niedowierzania i obaw.

Konstantynopol, 19 lipca. Na cześć odjeżdżającego Milana, ambasador angielski dał wczoraj osobną ucztę.

Wczoraj pożar zniszczył tu 250 domów.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 19 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	742,5 mm	743,5 mm	744,2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°.9	+10°.8	+21°.6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	79%	89%	43%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	3	9	9

Uwagi: Barometr poszedł w górę przy lekkich i zmiennych wiatrach, oraz dosyć wilgotnym a chłodnym powietrzu. Niebo będzie pogodne przy wzrastającej ciepłocie.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 18 lipca 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	90
Zjednoczony dług w srebrze	84	70
Austryacka renta złota	109	85
5% austryacka renta (marcowa)	99	70
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	303	55
Londyn	119	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	45½
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	25

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 19/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	120 50	121 50
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 40	9 50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 - -	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 10
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 25	97 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 25	88 50

Lwów, dnia 17/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	99 75	100 75
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 75	101 75
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 75	99 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 40	105 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 18/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98 —	98 40
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	88 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 70
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 50

Wiedeń, dnia 18/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	83 90	84 10
5% „ „ srebrna za złr. 100	84 70	84 90
4% „ „ złota za złr. 100	109 85	110 05
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 70	99 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	133 —	133 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	141 —	141 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	147 75	148 25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	173 20	173 70
„ z r. 1864 bez % pół za 100	173 30	173 70

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	100 05	100 25
5% Renta papierowa za złr. 100	95 15	95 35
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112 25	112 75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	141 —	141 40
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	140 75	141 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	127 25	127 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 —	104 90
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	105 35	105 75
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 80	105 20
4% Obl ind. Węgier za 100 złr.	88 10	88 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 50	101 —
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	109 25	109 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 —	103 40
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 15	100 25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 75	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 —	99 40
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 80	102 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 50	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 40	8 70
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183 60	184 —
Clary na 40 złr. m. k.	61 30	61 90
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w a.	126 —	130 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 50	25 50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	60 50	62 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 86	13 20
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	38 —

Akcye bankowe.

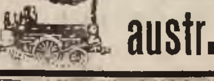
Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	124 30	124 70
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	105 75	106 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	303 25	304 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	317 —	317 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	230 30	230 90
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	907 —	909 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	225 75	225 50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	370 —	377 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2530 —	2540 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	190 50	191 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	155 25	155 75
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	235 75	236 25
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	221 25	221 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	121 50	122 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki za sztukę	9 45	9 47
20-to Markówki za sztukę	11 64	11 66
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 71	9 73
Funty szterlingi za sztukę	11 89	11 94
Banknoty włoskie za sztukę	47 05	47 15
Ruble papierowe za 100 sztuk	121 25	121 75

C. k. Generalna Dyrekcya  austr. kolei państwowych.

Ogłoszenie licytacyi.

Z powodu zamierzonego powiększenia stacyi Jasło, galicyj. kolei transwersalnej, rozpisuje się niniejszem licytacyę na wykonanie **robót ziemnych i nadtorowych** (Hochbau), z wyłączeniem urządzenia mechanicznego i wewnętrznego w budynkach. Budowa oddaną zostanie na podstawie cen jednostkowych.

Koszta rzeczonej budowy wynoszą w przybliżeniu:

za roboty ziemne	46.800	złr.
za ogrodzenia	1.600	złr.
za budowle nadtorowe	201.000	złr.
Razem	249.400	złr.

Bliższe określenia, oraz formularze, dotyczące wniesienia ofert, wykaz cen jednostkowych, ogólny kosztorys, oraz warunki budowy i inne drukiem wydane objaśnienia można przejrzeć w biurach: podpisanej **c. k. generalnej Dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu** (Fünfhaus, Bahnhofsgebäude der Westbahn, Fachabtheilung 2); **c. k. Dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Krakowie i we Lwowie,** oraz **c. k. kierownictwa budowy w Jaśle.**

Szczegółowe plany znajdują się tylko w biurach podpisanej c. k. generalnej Dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu i c. k. kierownictwa budowy w Jaśle i tylko tam mogą być przez pp. oferentów przejrzane.

Odnośne, opieczętowane oferty należy wnieść do **c. k. generalnej Dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu najpóźniej do dnia 29 lipca b. r. 12 godziny w południe.**

Zwraca się uwagę, że przy oddaniu budowy będą jedynie tylko ci przedsiębiorcy uwzględnieni, którzy tak pod względem finansowym, jak również technicznym w należyty, żadnej wątpliwości nie ulegający sposób wykażą, iż im wykonanie tejże budowy powierzonem być może.

Wiedeń w lipcu 1889 roku. 1722 2 2

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.